PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 3 marzec 1936 NR. 3

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —
— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —
— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław Dr. Kawecka Zofja Prof. Kilarski Jan
Dr. Waschko Stanisław Dr. Zieliński Kazimierz
REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI
Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
POZNAŃ — ULICA 3-GO MAJA 3 — TELEFON 30-42
KONTO P. K. O. 214.350
Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

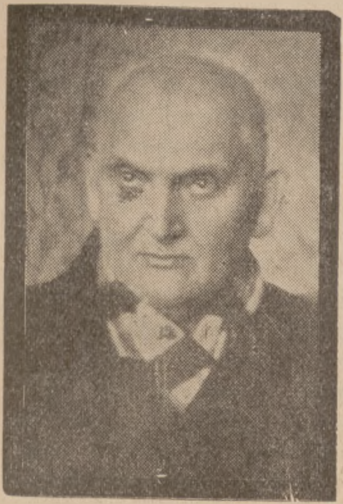
półrocznie . . . . 1.50 zł } przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —.75 zł } opłat wszystkie urzędy pocztowe
W Jugosławji rocznie . . . . 30 dinarów
CENA POJEDYNCZEGO ZESZYTU 30 gr.
Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł.

CZCIONKAMI DRUKARNI NAKŁADOWEJ „KUPCA" POZNAŃ, WIELKA 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

ROK 3 marzec 1936 NR. 3

Zgon wielkiego przyjaciela



W dniu 2 marca b. r. odprowadził świat literacki i dziennikarski Poznania na miejsce wiecznego spoczynku wielkiego słowianofila, poetę, literata i dziennikarza DJONIZEGO KRÓLIKOWSKIEGO.

Rzadki to był człowiek i rzadkie w nim biło serce. Dusza jego była rozkochana w poezji słowiańskiej. Nie było wybitniejszego pisarza słowiańskiego, którego pieśni nie byłby przełożył Zmarły na język polski. A przekłady jego miały tę zaletę, że w prostocie słów zamykały czar i urok oryginału, bez uronienia niczego, ani pyłu ze skrzydeł motylich, ani rosy z polnego kwiecia. Wrażliwa jego dusza umiała zawsze odkryć w gąszczach słowiańskiej poezji kwiat paproci, czułe jego serce umiało zawsze gorąco podejść do tematu, który tak zazdrośnie strzeże dusza słowiańska przed obcą ciekawością.

Czujne jego ucho wiedziało zawsze, skąd dochodzi śpiew rozśpiewanej i rozegranej przyrody słowiańskiej.

Szczególnie ukochał sobie Zmarły wiązaną mowę wybranych lirników z dalekiego południa. Tam w jasnem słońcu, sam nosząc przez całe życie słońce w swem pogodnem sercu, pił łakomie śpiew liry poetyckiej. Przekłady jego nieraz zdobiły stronice „Przeglądu". Dużo ich porozsiewał po czasopismach, bo szczodrą ręką je siał jak siewca na wiosnę ziarno sieje w dyszącą ziemię. Pół wieku je siał niestrudzenie, niebaczny czy wrony i kruki wślad za siewcą ciągnące rozdziobią je.

Jak kometa wiódł nas jeszcze w okresach niewoli do stajenki wspólnej słowiańskiej kultury. Czynił to dobrze, rzetelnie i gorąco, za co należy mu się hołd i uznanie.

Na szarej drodze polsko-jugosłowiańskiej ubył nam wielki przyjaciel . . .

W pięćdziesięciolecie zgonu

Józefa Bohdana Zaleskiego

(1802—1886.)

W dniu 31 marca b. r. mija lat 50 od śmierci Bohdana Zaleskiego. Sądzę, że obowiązkiem naszym jest uczczenie tej rocznicy choćby tylko tym skromnym artykułem, a to dlatego, że ten „pieśniarz Ukrainy" znalazł w sobie gorące umiłowanie serbskiej pieśni ludowej i pozostawił nam świetne z niej przekłady.

Gdy się zastanowimy nad tem, skąd się wzięło u poety to właśnie zamiłowanie, dalej, gdzie jego źródło, musimy wziąć pod uwagę życie Zaleskiego, a zwłaszcza niektóre okresy, które właśnie w ten, a nie inny sposób wpłynęły na rozwój upodobań poety.

Przedewszystkiem zaważyło jego smutne dzieciństwo. Był on 12-tem skolei dzieckiem swych rodziców — i jako takie stał się bezpośrednią przyczyną śmierci matki. Ojciec dał niemowlę na wychowanie do swej siostry. Ciężkiem było to dziecięctwo Możnaby powiedzieć, że „szczęściem" nabawił się on od psów jakiejś choroby skórnej. Ciotka, nie mogąc go wyleczyć, oddała chłopię na kurację do starego, wiejskiego znachora Zuji. I właśnie ten okres pobytu w wieśniaczej chacie wpłynął na późniejszego poetę z wielką mocą: tu bowiem nasłuchał się dumek i opowieści ludowych. Zapadły one głęboko w duszę, serce i pamięć chłopięcia i wznieciły ukochanie twórczości ludowej wogóle.

W r. 1820, a więc licząc 18 lat, pożegnał Zaleski na zawsze swe strony rodzinne i udał się wraz z swym najserdeczniejszym przyjacielem Sewerynem Goszczyńskim do Warszawy. Tu poznał Kazimierza Brodzińskiego, gorącego miłośnika pieśni ludowych wogóle — a serbskich w szczególności. Twórca „Wiesława", zarazem zasłużony tłumacz pieśni inosłowiańskich, zachęcał gorąco Zaleskiego do zainteresowania się „pieśnią gminną". Niewątpliwie w tym czasie zapoznał się młody poeta z klasycznym zbiorem pieśni serbskich Vuka Karadžića (wydanym w latach 1812—1814). Ale wrócił do nich i zajął się niemi dopiero znacznie później, już na emigracji. Sądzę, że wir życia, który porwał młodego poetę, nie pozwolił mu się poprostu jąć tej pracy. Prawdopodobnem jest to, że śmierć Brodzińskiego († 1835) przypomniała mu żywo wspólne rozmowy o pieśni ludowej, jako źródle natchnienia poetyckiego, a o pieśni serbskiej w szczególności — i przywiodła na pamięć obietnicę daną swego czasu sędziwemu poecie, że spróbuje przełożyć najcelniejsze utwory serbskie. Ponadto nie wątpię, że zwłaszcza pierwsze lata pobytu Zaleskiego na emigracji, tęsknota za krajem, rozpacz z powodu utraty niepodległości Ojczyzny, musiały poniekąd też zbliżyć poetę do gęślarzy serbskich, opłakujących nieszczęsną dolę swego kraju.

Zaleski miał wogóle głębokie zainteresowanie słowiańskie. Snuł marzenia o połączeniu się Słowian, był jednym z założycieli Towarzystwa Słowiańskiego na emigracji. Nie znalazł jednak wie-

lu zwolenników, a jego idealistyczne poglądy uległy ciężkiemu ciosowi, zadanemu przez prądy „słowianofilskie“ które szły bezwzględnie w kierunku jednoczenia Słowian pod egidą Rosji.. Świadczy o tem wiersz*) poety p. t. „improwizacja polska ku panslawistom powracającym z Moskwy. Na ręce panów Palackiego i Rygiera“ (Paryż 1867).

Miał on zamiar zająć się poezją słowiańską wogóle. Chciał napisać o niej rozprawę, miał dodać życiorys Brodzińskiego oraz przekłady z całej słowiańszczyzny. Mówi o tem częstokroć w listach do przyjaciół. Jednakowoż zamiary te spełzły na niczem. Ostały się li tylko tłumaczenia z serbskiego, dokonane w r. 1836, poprzedzone obszernym wstępem.

Wstęp ten warto przeczytać i przemyśleć. Widać z niego, że poeta żywo się zajął studjowaniem historji Słowian południowych, przyczem szczególnie pociągał go los Serbów. Jest to zrozumiałe: właśnie w tym narodzie, pozbawionym własnego bytu państwowego znalazł najbliższych narodowi polskiemu braci. Przyznać należy, że jak na owe czasy, zaznajomił się on skrupulatnie i starannie tak z dziejami Serbów, jak i z ich twórczością ludową. Odpowiadały jego uczuciom zwłaszcza te pieśni, które mówią o upadku Serbji. To też 9 pieśni bohaterskich przetłumaczył, a wszystkie odnoszą się do przełomu w dziejach Serbji, t. j. do boju na Kosowem Polu (1309) i do ostatniego władcy niepodległego państwa: cara Łazarza.

*) Wiersz ten z aktualności swej nic nie stracił, wręcz przeciwnie, zaktualizował się dziś! (przyp. aut.)

Pozatem mamy jeszcze przekład 49 pieśni t. zw. „kobiecych“ ženske pjesme) t. j. lirycznych, poruszających różne tematy. Ostatnią wśród nich jest piękna pieśń p. t. „Żona agi Hassan-agi“ („Hasan-aginica“). Nie można się dziwić, że poeta jął się przekładu tej właśnie pieśni. Wszakże ona była tym pierwszym utworem serbskim, z którym zapoznała się Europa. Zanotował ją ks. De Fortis w swojem dziele „Viaggio in Dalmazia“, a sam Goethe przeczytawszy ją, dał jej świetny niemiecki przekład. Ten fakt, że „boski Olimpijczyk“ zachwycony pięknością i treścią „Hasan-aginicy“ przetłumaczył ją, wystarczył, by cały świat kulturalny zainteresował się twórczością ludu, który wyśpiewał tak piękny, pełen tragizmu poemat. — Przekładem „Hasan-aginicy“ zamknął Zaleski tłumaczenia pieśni serbskich: zakończył je akordem mocnym, pozostawiającym w duszy czytelnika niezatarte wrażenie.

Jeżeli zastanowimy się nad zagadnieniem wartości literackiej przekładów Zaleskiego, musimy stwierdzić, że: poeta, niewątpliwie dzięki znajomości i umiłowaniu pieśni ludowej wogóle, umiał się wczuć w duszę poezji serbskiej i oddał ją pod względem językowym i poetyckim bez zarzutu, zatrzymując przytem rytm oryginału. Zadanie, którego się podjął — wykonał znakomicie. Winniśmy mu za to wdzięczność, że tak nam zbliżył część twórczości naszych pobratymców z południa. Szkoda tylko, że stosunkowo mało nam tych przekładów pozostawił.

Dr. Z. Kawecka.

Z serbskich przekładów Józefa Bohdana Zaleskiego.

Ze zbioru Wiośnianki

I WY TU.

Trzy dziewczyny chichotały; —
Śmiechem pustym klaszczą gaje, —
Dwie uciekły czemuś w skały,
Trzecią oto matka łaje:
„O nie łaj mnie matko miła!
„Niedalekom ja chodziła,
„Byłam tylko u Dunaju;
„Tam w niedawnej oto chwili,
„Z dalekiego chłopcy kraju,
„W pięknej czajce tu przybyli.
„Dwaj poczęli swoje skoki,
„Trzeci trzymał się pod boki;
„Ten co trzymał się pod boki,
„Rosły, smukły, czarnooki,
„Mówił do mnie słodko, miło,
„Że mi czemuś serce biło;
„Chce mnie wziąć gdzieś w Zaporoże,
„Bo bezemnie żyć nie może“. —

MATKI WINNE.

Tam i siam nad Sawą błoniem
Junak zmudzi — nudzi z koniem;
Kraśny kołpak trzyma w ręku,
A wyrzeka we łzach, jęku, —
A klnie świat na lewo, prawo:
„Żeby piorun trzasł cię, Sawo!
„Ni zagacę, ni przepłynę,
„Ani mogę wziąć dziewczynę!“
Aż dziewczyna z poza krzaka —
Przemówiła do junaka:
„Bój się Boga — bój! co tobie?
„Nie klnij darmo rzeki Sawy,
„To są, luby, ludzkie sprawy;
„Winne matki nasze obie:
„Twoja w złości wymówiła,
„Syn mój latem się ożeni!
„Moja w złości odpaliła, —
„Nie dam córki do jesieni!“

Dr. Olgierd Krukowski
(Warszawa)

Klis nad Jadranem

I.

Gdy się zbliżamy do Splitu od strony Sinja, zwraca naszą uwagę widok ruin, rzuconych na występ skalny, potężnej niegdyś warowni w wąskiej dolinie pomiędzy szczytami Kozjak i Mosor (1330 m). Jest to Klis — wspomnienie bohaterskich walk słowiańskiego oręża na Dalmatyńskiem wybrzeżu. Z dwuch stron otoczony przez wyniosłe grzbiety skalne ochrania on drogę pod jego murami, łączącą wybrzeże morskie z wnętrzem kraju. Z murów roztacza się rozległy i piękny widok na Solin, Trogir i Split; na wyspy Čiovo, Šoltę, Brać aż do Hvaru i Visu. Twierdza ta, skupiona ciasno w dwu poziomach na gołej skale, otoczona podwójnym murem i zaopatrzona w zbiorniki wody, posiadała tylko jedno wejście od zachodu, po przez niższą część terenu. Układ ten ułatwiał jej obronę i czynił ją nieprzystępną i groźną.

Obronny Klis był kluczem wybrzeża Środkowej Dalmacji do krajów położonych w głębi lądu.

Historja Klisu jest ściśle związana z historją Środkowej Dalmacji. W II wieku ery chrześcijań-

skiej jest on podstawą wojennych działań Rzymian na Bałkanach. Tą drogą dążyły legjony na podbój Bośni i Panonji. Tą drogą szli również zesłańcy Rzymu w dalekie stepy dzisiejszej Rumunji aż do wału Trajana na naszych kresach południowych. Tą drogą wreszcie, w ślad za legjonami spieszył kupiec, bo tutaj przechodził ożywiony i bezpieczny szlak handlowy na Wschód aż do barbarzyńców, gdzie przecież zarobek był łatwy i szybki.

Twierdza Klis obsadzona przez załogę rzymską zapewniała spokój krajowi, rozległemu miastu Solinowi i wspaniałej rezydencji cezara, położonej na samym wybrzeżu morza. Około 614 r. ery chrześcijańskiej, Klis został zdobyty i zniszczony przez hordy dzikich Awarów i Słowian, a w ślad za tem i Solin uległ całkowitej zagładzie. Jeśli jednak Awarowie wkrótce odeszli, to Słowianie pozostali na wybrzeżu dalmatyńskiem i założyli pierwsze osiedla w pobliżu zniszczonego Solinu. A więc tutaj, koło Solinu i Klisu, powstaje państwo Chorwackie. Pierwsi jego władcy w Klisie mieli swój dwór i rezydencję. Klis więc należy do najstarszych ośrodków Chorwacczyzny. Udzielni władcy słowiańscy ubiegają się o posiadanie tej twierdzy, i na tem tle powstają krwawe spory i walki.

W 1242 r. hordy mongołów pod wodzą Batu Chana oblegają Klis, dochodząc aż do Trogiru, gdzie schronił się Bela IV, lecz stanowisko Klisu nabiera szczególnego znaczenia dopiero z chwilą, gdy na początku XV wieku wybrzeże Dalmatyńskie przechodzi pod władzę Wenecji. Słowiański Klis nadal zachowuje swą niezależność i swobodny dostęp do morza w okolicy Solinu przy ujściu rzeki Jadra. To połączenie z morzem tworzy płuca Klisu: tą drogą idzie pomoc dla twierdzy i tylko dzięki temu Klis 100 lat przeszło opiera się wszelkim zamachom, czy to ze strony republiki św. Marka, czy też, w późniejszym okresie, ze strony Turków. Dla Wenecji jest jasne, że opanowanie Dalmacji nie będzie zupełne i trwałe, jak długo Klis pozostanie w rękach Chorwatów. Ludność słowiańska morskiego wybrzeża niechętna najeźdźcom, stale wspomaga załogę Klisu, którego bohaterska postawa budzi w niej ducha oporu i buntu. Twierdza ta w ręku Słowian, może stać się zarzewiem, które łatwo ogarnie całe wybrzeże, a wtedy władza dożów Dalmackich zachwieje się. Pozatem handel republiki na Bałkanach, korzystając z dogodnej drogi przechodzącej pod murami Klisu, stale jest uzależniony od tej twierdzy. To też Wenecja, dążąc do opanowania Klisu, w roku 1462 proponuje 10.000 dukatów za sprzedaż, albo zastaw Klisu, a na odmowną odpowiedź, podwaja w roku następnym ofiarowaną kwotę. Jeśli w 1409 r. król Władysław Neapolitański sprzedał Wenecji całą północną Dalmację, wyspę Pag, oraz swe dziedziczne prawa na resztę miast i wysp Dalmacji za 100.000 dukatów, to 20.000 dukatów za ubogą twierdzę Klis z niewielkiem skrawkiem wybrzeża — jest sumą niewspółmiernie wysoką. A jednak, udzielni książęta Klisu, pomimo ciężkich warunków materjalnych i wiecznych zatargów odrzucają ponętną propozycję.

W tym samym czasie Turcy zajmują Bośnię (1463 r.), Hercegowinę (r. 1482) i w r. 1498 podchodzą pod mury Klisu. Ten pierwszy napad Turków zostaje szczęśliwie odparty, ale zapoczątkowuje cały szereg krwawych walk z Tur-

kami, które wreszcie kończą się w r. 1537 upadkiem twierdzy. Cały okres walk — to bohaterska epopeja Klisu. Turcy dążąc starym rzymskim szlakiem w stronę Jadranu, nie mogą ominąć Klisu, a idąc na północ również nie mogą pozostawić za sobą obronnej twierdzy w ręku Słowian: Klis staje się wtedy dla Chorwatów symbolem ich niepodległości i wiecznym zarzewiem oporu. To też Tursy uporczywie ponawiają próby zdobycia twierdzy, szczególnie w r. 1507 i 1520, a w tych dążeniach popiera ich Wenecja. Bo chociaż Wenecjanie żywią pewną obawę przed Turkami, to jednak uważają, że ze względu na swą flotę są im oni stale potrzebni. Nie mogąc więc sami zawładnąć Klisem, sądzą, że twierdza ta w ręku Turków jest mniej niebezpieczna wobec słowiańskiej ludności Dalmacji, a handel republiki z Portą tylko na tem skorzysta. W roku 1502, 14. XII. dochodzi do ugody pomiędzy Wenecją a Turkami przeciw obrońcom Klisu. Władze Weneckie pod groźbą kar zabraniają swoim dalmatyńskim obywatelom pomagać obrońcom Klisu, a równocześnie utrudniają dowóz wszelkiej żywności i broni do twierdzy od strony morza. Takie stanowisko republiki wywołuje odruch oburzenia wśród ludności Dalmacji, która też pomimo represji spieszy na pomoc zagrożonej twierdzy. Ta, jednak ochotnicza i dorywcza pomoc nie może zaważyć na losach Klisu.

Od roku 1496, Klis pozostaje bezpośrednio pod władzą królewską, z której ramienia rządzi dowódca z tytułem kapetana. Od roku 1522 takim kapetanem jest Petar Kružić, piękny typ rycerza chrześcijańskiego, całkowicie oddanego ojczyźnie i królowi. Położenie twierdzy jest nad wyraz ciężkie: nie moża ona liczyć ani na pomoc najbliższego sąsiada (Wenecji), ani na pomoc swego monarchy. Król Ludwik II jest zbyt słaby i młody, a jego następca Ferdynand Habsburg nazbyt pochłonięty walką o tron z Janem Zapolją. Prywata i intrygi panują w całym kraju. Chorwaci, Serbowie i Słoweńcy niszczą się nawzajem pozostając we wrogich obozach: Ferdynanda, Zapolji i Selima II-go. Tureckie zagony zachodzą daleko w głąb kraju. W tych warunkach nikt nie myśli o ubogiej kresowej twierdzy, zawieszonej wśród szczytów skalnych. Ferdynand zbywa niczem posłów Kružića, a gdy ten sam parokrotnie stawia się przed tronem, obdarza go swą łaską, uznaniem i zwodzi obietnicą rychłej pomocy.

Kružić zwraca się równocześnie o pomoc do Rzymu osobiście i przez posłów. Już w roku 1516, papież Leon X pisze do Franciszka I-go, że jeśli w ręce Turków wpadnie Jajce, Knin, Klis albo Skradin, tedy nic już nie będzie w stanie obronić Węgier, a przed Turkami będzie otwarta droga przez Jadran do ziemi Italskiej. (Ljubo Karaman). Mimo to jednak pomoc Watykanu dla zagrożonej twierdzy jest bardzo niedostateczna. Tak, w grudniu 1530 r. poseł Kružića otrzymuje 25 dukatów dla siebie i 300 dla twierdzy, a w 1532 r. — 100 dukatów. Kružić osobiście dostaje 26. VII. 1532 r. — 1600 dukatów, a w 1533 r. — 400 dukatów, 20 pełnych zbroi i 300 „staž" zboża. Dwukrotnie bawi Kružić w Rzymie, a gdy po raz trzeci jest w drodze, wezwany przez Klemensa VII, nie zastaje go już przy życiu — i wraca do Klisu, zmuszony sprzedać 3 konie, dla zdobycia środków na powrotną drogę.

Liczna korespondencja Kružića maluje ciężkie położenie Klisu. Tak, w liście do króla z 10 lipca 1529 roku pisze: „Svijetla Kruno! Dok nijesmo došli pod Tvoju vlast, svi su nas kršćanski vladari pomagali, a osobito sveti Otac papa, a sada nam ni odkuda pomoći! Došlismo do tolike nevolje i siromaštva, da čemo, ako nam brzo ne pomogneš, morati, natjerani gladom i rdžom, seliti u drugo kraljestvo, ostavivši ovaj grad... Zaklinjemo te mukom Isukrstovom, da odmah pošalješ kojega tvog dvorjanika s kakvom pomoći, s kojom bismo mogli braniti ovaj twoj grad i očuvati ga... Ne dodje li pomoć, bit će sve svršeno." (M. Perojević). Z chwilą upadku Beogradu (1521) i klęski Węgrów pod Mohaczem (1526), nacisk Turków na twierdzę szczególnie się wzmaga. Rok za rokiem coraz większe siły podchodzą pod mury Klisu, a korzystając z przyjaznego stanowiska Wenecji przechodzą przez jej teren i umacniają się (1532) opodal Solinu. Jednak, obrońcy Klisu usuwają ich i spowrotem nawiązują połączenie twierdzy z morzem. W roku 1528 Turcy po raz pierwszy podchodzą pod Wiedeń, a w 1536 niszczą Pożegę i Brod na Sawie uprowadzając liczny jassyr. Od tej pory Klis znajduje się głęboko na tyłach za zwycięskim pochodem Turków. Kružić po raz ostatni wyprawia posła do Rzymu z listami do papieża Pawła III-go, do posła Karola V-go, do kardynałów, oraz do rozmaitych wpływowych osobistości. Ogółem poseł zabiera ze sobą 11 listów. A wkrótce potem, niezmordowany Kružić po raz ostatni spieszy do swego króla. Turcy korzystając z jego nieobecności obchodzą Klis i znowu okopują się mocno na wybrzeżu morskiem. Załoga Klisu napróżno wygląda powrotu swego wodza z odsieczą i w listopadzie 1536 r. wyprawia posła do papieża, błagając o ratunek od ostatecznej zagłady. Nastąpiła ostatnia wyjątkowo surowa zima: wielkie śniegi i zimna zmusiły Turków do przerwania blokady, ale również dałv się we znaki wyczerpanym obrońcom Klisu. Wczesną wiosną 1537 r. wyrusza wreszcie odsiecz złożona z 3.000 rycerzy Chorwatów, Niemców i Włochów. Towarzyszy im Kružić z ochotniczym oddziałem zwerbowanym na własną rękę. Również papież wyprawia drogą morską pomoc z 700 zbrojnych, oraz broń, amunicję i żywność. Ale pod Klisem stoi już 15.000 Turków. W krwawej bitwie ginie Petar Kružić i sporo chrześcijańskiego rycerstwa; następnego dnia, 12 marca 1537 r. twierdza poddała się Turkom. Obrońcy jej wyszli z bronią w ręku, unosząc ze sobą klucze Klisu.

Ostatnim ogniwem w dramacie Klisu stał się fakt, że zwycięskim wodzem Turków był vali bośniacki, Gazi Husrewbeg, syn Ferhada bega zięcia Bajazeta II-go, ze słowiańskiego rodu książąt Trebinji, a pierwszym sandżakbegiem Klisu został również poturczeniec Murat beg Tardić z Šibenika.

Klis, przedmurze chrześcijaństwa nad Jadranem upadł; Dalmacja, Jadran, droga do Włoch stały przed Turkami otworem. Bohaterska epopeja tej najstarszej nad Jadranem twierdzy słowiańskiej skończona.

Ostatnie wiadomości jugosłowiańskie

Już od dłuższego czasu toczyła się w beogradzkiej skupštinie namiętna walka stronnictw opozycyjnych z rządem dra Stojadinovića i większością rządową. Obstrukcja opozycji, zwłaszcza ze strony posłów należących do klubu jugosłowiańskiego byłego premjera Jevtića, przybrała tak ostre formy, że przewodniczący skupštiny p. Stefan Cirić był zmuszony poprosić o stałe pogotowie policyjne w gmachu parlamentu w czasie obrad plenarnych, w szczególności ze względu na krążące wśród posłów pogłoski, że się przygotowują czynne wystąpienia. To spowodowało demonstracyjny eksodus niemal całej opozycji i bojkotowanie posiedzeń parlamentu. Z temi metodami walki parlamentarnej nie zgadzali się jednak wszyscy posłowie, pozostający w stosunku do rządu dra Stojadinovića w opozycji, a przedewszystkiem ta część posłów klubu Jevtića, którzy poprzednio należeli do stronnictwa włościańskiego (zemljoradnici). Przy końcu lutego nastąpiła też z tego powodu jedna z licznych secesyj z klubu Jevtića i dziesięciu posłów pod przewództwem posła inż. Voja Gjorgjevića założyło oddzielny parlamentarny klub narodowo-włościański (Narodni seljački klub). Przez wystąpienie tej grupy poselskiej liczba zwolenników Jevtića, który po wyborach wprowadził do skupštiny 310 posłów, zmalała do dziesiątej części, gdyż w jego klubie pozostało jeszcze tylko 31 posłów.

Utrata wszelkich widoków dojścia do władzy popchnęła najprawdopodobniej pewną grupę posłów, należących do klubu Jevtića, do rozpaczliwego kroku. Dnia 6 marca rb., kiedy w toku debaty budżetowej zabrał głos premjer dr. Stojadinović, by wygłosić expose, przyszło po raz drugi w dziejach skupštiny jugosłowiańskiej do zamachu. Osiem lat temu padli jako ofiary zamachu politycznego przywódcy chorwackiego ruchu chłopskiego bracia Radić, tym razem strzały wymierzone przeciwko szefowi rządu jugosłowiańskiego na szczęście chybiły celu. Przebieg tego dramatycznego zajścia był następujący. Już od samego początku przemówienia premjera Stojadinovića jakiś osobnik, który się umieścił w samym rogu loży dziennikarskiej, przerywał mu mowę stałymi okrzykami. Dr. Stojadinović zaprzestał na chwilę mówić, by się zorjentować, kto mu z tego niezwykłego miejsca przeszkadza w wygłaszaniu oświadczenia rządowego, a gdy w krzykaczu poznał Damjana Arnautovića, posła powiatu careweselskiego (z Południowej Serbji) powiedział mu: „Panie pośle, niech pan przyjdzie na dół i tu mówi. Przemawiać ma pan prawo z ław poselskich", na co mu Arnautović odpowiedział: „Zaraz zejdę nadół". Jeden z organów policyjnych wyprowadził Arnautovića z loży dziennikarskiej, a ten przyszedł istotnie zaraz na salę obrad i usiadł w pierwszej ławce na lewicy między posłami klubu narodowo-włościańskiego. Z tego miejsca w dalszym ciągu stale różnemi okrzykami wpadał w mowę premjera Stojadinovića, zmuszonego kilkakrotnie przerywać swoje przemowienie. Kiedy szef rządu w toku swej mowy rozpoczął część przeznaczoną na oświetlenie polityki zagranicznej Jugosławji, poseł Arnautović szybko wyjął duży rewolwer systemu „Steyer" i strzelił najprzód raz, a potem drugi raz w kierunku premjera, który stał na mównicy. Trzeci strzał Arnautovića utkwił już w podłodze niedaleko miejsca, na którem stał, gdy tymczasem rzuciło się na Arnautovića już kilku posłów stronnictwa rządowego, którzy się ulokowali w jego sąsiedztwie natychmiast po wejściu Arnautovića na salę obrad. Obezwładnionego posła Arnautovića, który był mocno podchmielony, wyprowadziło z sali czterech policjantów, którzy go równocześnie ochraniali przed atakami fizycznymi posłów. Po krótkiej przerwie kontynuowano posiedzenie skupštiny, a premjer Stojadinović stał się przedmiotem serdecznych owacyj, a szczęśliwego uniknięcia wypadku winszowali mu również przywódcy klubów opozycyjnych i mniejszości narodowych. Dr. Stojadinović zawdzięcza ocalenie tylko swej roztropności, albowiem w czasie swej mowy obserwował stale egzaltowanego posła Arnautovića, tak że się w chwili pierwszego strzału schylił na czas

i zasłonił mównicą. Żona premjera widziała cały zamach, siedząc w loży dyplomatycznej razem z małżonką posła francuskiego.

Wdrożono natychmiast śledztwo, które ujawniło, że zamach na szefa rządu nie był czynem odruchowym pijanego posła Arnautovića, lecz że go przygotowała pewna grupa posłów klubu Jevtića, z którymi po naradzie Arnautović przepił noc poprzedzającą zamach. To też oprócz posła Arnautovića, na żądanie władz sądowych, skupština uchwaliła wydanie sądom jeszcze dziesięciu innych posłów wspomnianego klubu, podejrzanych o współudział w zamachu. Rewizja domowa u niektórych posłów oraz w lokalu klubowym dała nadspodziewany wynik, gdyż znalezionoą większą ilość rewolwerów systemu ‚Steyer" oraz duże zapasy amunicji. Jeden z podejrzanych posłów Tasa Dinic, który był kierownikiem organizacji faszystowskich bojówkarzy „Pof" (Patriotski omladinski front), zbiegł zagranicę, gdyż przygotował sobie jeszcze zawczasu paszport, innych aresztowano.

Polityczne skutki tego zamachu mają dla rozwoju sytuacji polityki wewnętrznej Jugosławji duże znaczenie. Przedewszystkiem należy się liczyć z zupełną niemal utratą wpływów grupy poselskiej Jevtića wśród ludności jak też odseperowanie się reszty klubów opozycyjnych od klubu posłów jugosłowiańskich. Klub narodowo-włościański przyłączył się zaraz po atentacie do większości rządowej, wzmacniając tem samem stanowisko rządu dra Stojadinovića. Największe jednak znaczenie ma ta okoliczność, iż przyszło do rekonstrukcji gabinetu, do którego wstąpił jako minister bez portfelu Vojislav Gjorgjević, znany działacz na polu współdzielni wiejskich (srpske zemljoradničke zadruge). W nowym rządzie dra Stojadinovića brakuje bardzo silnej indywidualności, człowieka, który od stycznia 1929 r. był dwukrotnie premjerem, a stale ministrem spraw wojskowych generała Petra Živkovića. Ustąpienie tego wybitnego politycznego generała wskazuje na to, że dr. Stojadinović uważa, iż jego pozycja po zamachu jest tak silna, iż się nie potrzebuje więcej liczyć z dużemi wpływami generała Živkovića. Ministrem spraw wojskowych mianowano generała broni Ljubomira Marića, szefa Sztabu Generalnego, który poprzednio jako dowódca korpusu zagrzebskiego zdobył sobie bardzo silne sympatje wśród społeczeństwa chorwackiego. Jako minister wychowania fizycznego wszedł do nowego gabinetu dr. Josip Rogić, Chorwat z chorwackiego Pomorza, który pierwszy raz został wybrany posłem przy ostatnich wyborach a przed przystąpieniem do JRZ nie występował politycznie, ograniczając się do działalności w „Sokole" i innych organizacjach wychowania fizycznego.

Gl.

KRONIKA

ZGON JOVANA MILANKOVIĆA.

Dnia 13 lutego br. zmarł w Beogradzie Jovan Milanković, były pełnomocny minister Jugosławji w Warszawie (1928 do 1929). Milanković urodził się w Beogradzie 1880, studjował prawo w Beogracie i w Wiedniu, był w służbie dyplomatycznej zagranicą już około 1909 (w Wiedniu, Sofji i Budapeszcie) za kryzysu międzynarodowego, spowodowanego aneksją Bośni. Podczas wojny światowej i w początku rewolucji bolszewickiej znalazł się w Rosji, po wojnie zorganizował konsulaty jugosłowiańskie w Marsylji, w Monachjum, a 1928 stał się posłem w Warszawie; był on posłem w Warszawie, kiedy w Polsce turnee koncertowe urządzała ljubljańska „Glasbena Matyca" (wrzesień 1928); w lutym 1929 został emerytowany. Ś. p. Milanković był Polsce bardzo życzliwy.

F. I.

90-LECIE METROPOLITY PRAWOSŁAWNEGO.

Sędziwy metropolita prawosławny Miron Nikolić urodzony w Pakrac (Slawonja) obchodził 27. II. w czerstwem zdrowiu 90-rocznicę urodzin.

ODZNACZENIE

Metropolita prawosławny w Beogradzie dr. Maksymiljan Hajdin odznaczony został Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Polonia Restituta II kl.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W SARAJEWIE

W okolicy Marijin - dvor w Sarejewie powstanie kościół katolicki, którego kosztorys został już przyjęty w sumie 2 milj. din.

15-TE DZIECKO INWALIDY WOJENNEGO.

Inwalidzie wojennemu — wieśniakowi pod Mariborem urodziło się 15-te dziecko. Rolę ojca chrzestnego przyjął król Piotr II, reprezentowany na uroczystości przez pułk. Božovića. Noworodek otrzymał jako wiązarek 5000 din., kołyskę, złoty łańcuch z krzyżem, dukat i materjał na ubranie niemowlęce.

OPIEKA NAD DZIEĆMI ULICZNEMI.

Zagrzeb urządził centralne schronisko dla dzieci ulicznych, w którem opuszczone dzieci uczyć się będą rzemiosła (szewstwa, krawiectwa itp.). Do tego przytuliska ściągane będą dzieci w wieku 3 — 14 lat.

ZBLIŻENIE BUŁGARSKO - JUG.

Stosunki przyjazne bułgarsko - jugosłowiańskie pogłębiają się z roku na rok. Na koniec marca i początek kwietnia br. zorganizowała się wycieczka studentów bułgarskich do Ljubljany, Zagrzebia i Beogradu. Manifestacje przyjaźni połączone będą z wystawami rzeźb, obrazów, książek, z urządzeniem koncertów i przedstawień teatralnych. Odpowiedzią tej wizyty będzie wycieczka studentów jug. do Sofji. — 10. IV. w wycieczce tej weźmie również udział chór w Šibeniku.

KRÓTKOFALOWA STACJA RADJOWA W ZAGRZEBIU.

8. marca otwarta została w Zagrzebiu krótkofalowa stacja radjowa na fali 49,2 m.

DYSERTACJA DOKTORSKA O „CHŁOPACH".

Dnia 14 lutego 1936 został promowany na doktora filozofji p. Tine Debeljak na uniwersytecie w Ljubljanie, i to na podstawie dysertacji o „Chłopach" Wł. Reymonta. Pan Dr. Tine Debeljak, przedtem nauczyciel gimnazjum, teraz redaktor działu kulturalnego dziennika ljubljańskiego „Slovenca", był swego czasu jako stypendysta Polski na studjach sławistycznych w Polsce. F. I.

DZIEŃ JUGOSŁOWIAŃSKI NA SCENIE TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU.

W dniu 7 marca br. obchodził świat kulturalny Poznania niezwykłą ucztę artystyczną.

Repertuar jugosłowiański znalazł gościnę na scenie Teatru Polskiego. Wybór padł na utwór Milana Begovića „Bez trzeciego", studjum psychologiczne w 3 aktach w doskonałym przekładzie pana Romana Wragi, artysty opery poznańskiej. Nie można zaprzeczyć trafności w wyborze tak utworu jak i daty.

Milan Begović należy bowiem do współczesnych jugosłowiańskich twórców dramatycznych czołowej marki, a data obecnie jest aktualna z okazji 40-lecia jego literackiej pracy.

Utwór sceniczny, będący djalogiem dwojga osób — męża i żony — których wojna rozdzieliła na długi, bo 8-letni okres czasu, jest eksperymentem literackim ryzykownym i trudnym. Przez trzy akty dać ich obojga w jednem i temsamem otoczeniu, przeżywających dramat swego życia, wynikłego z rozłąki i z tej wielkiej katastrofy, przez którą on (mąż) przebrnął z okopów śmierci poprzez rumowisko rewolucją zburzonego państwa (Rosji) jako jeniec, sponiewierany i zdeprawowany zniszczonym porządkiem ładu społecznego, jest wysokiej skali sztuką i dowodem talentu autora na wielką miarę.

Trzy akty zazdrości, komplikującej się przez pozory wokół się pojawiające, a trafiające na podatną wyobraźnię jeńca wojennego, który przebył całe piekło bolszewickie, a w niem napatrzył się do syta na codzienne szarganie świętości rodzinnych, uważać należy za majstersztyk węzła scenicznego. Trzy akty żywego djalogu, wikłającego się, komplikującego się ze sceny w scenę w konflikt nie do rozplątania stawiają autorowi wysoką cenzurę jego dramatycznego talentu.

Uwaga więc widzów była utrzymana na uwięzi z równem niesłabnącem napięciem przez trzy odsłony, do czego w dużej mierze przyczyniła się świetna gra p. Ludwiżanki i p. Hańczy.

Huczne oklaski były wyrazem uznania dla autora i wykonawców.

Przed przedstawieniem prezes Stow. pol.-jug. p. dr. J. Woźniak zapoznał publiczność z pozycją literacką Milana Begovića w piśmiennictwie jugosłowiańskiem.

MOLE ZNISZCZYŁY MAJĄTEK.

Włościanin w Čakovcu (Chorwacja) przechowywał w sienniku zawinięte w papier i sukno oszczędności swoje w sumie 36000 din. w banknotach 1000-dinarowych, aż wieść o wycofywaniu pewnych emisyj banknotów skłoniła go zajrzeć do swego domowego „safe'u" i ku zdumieniu znalazł tylko zawiniątko, w którem starte były banknoty na proch.

RZADKI POŁÓW.

W Sawie pod Mitrovicą wyłowili rybacy suma wagi 105 kg. Olbrzyma zaplątanego w sieci udało się wydobyć dopiero po ogłuszeniu go przy pomocy 6 ludzi.

WYLEW SAWY.

28. II. wezbrały wody Sawy pod Mitrovicą tak nagle, że zburzyły miejscami wały ochronne. Straty sięgają miljona din. Okoliczna ludność pospieszyła z pomocą.

JADRAN SIĘ BUDZI...

Temperatura morza w dniu 11 marca według danych stacji meteorologicznej jug. marynarki wojennej wynosiła w Sušaku — 11° C., w Splicie 14° C, w Dubrowniku i Hercegnovi — 15° C.

Bibljografja

PRZYCZYNKI DO BADAŃ NAD POEZJĄ LUDOWĄ.

G. Gesemann. O Banoviću Strahinji. Beograd 1935.

Profesor slawistyki w Pradze, dr. G. Gesemann wydał powyższą pracę w publikacji „Prilozi proučavanja narodne poezije" (Przyczynki do badań nad poezją ludową). Jak tytuł wskazuje, poświęca on ją badaniom nad pieśniami o słynnym bohaterze eposu serbskiego Banoviću Strahinji.

Lud opiewa wielu junaków, częstokroć dobrze znanych historji, ale wsławia także i anonimowych rycerzy. Takim jest Strahinja: mimo licznych dociekań, po dzień dzisiejszy nie wiadomo kto się kryje pod tem nazwiskiem. Prof. Gesemann atoli wziął sobie zadanie nie badania nad pochodzeniem, czy nazwiskiem bohatera — ale skreślenie jego psychologji.

Całe zagadnienie przedstawia się według pieśni ludowych następująco: żona Strahinji dostaje się do niewoli tureckiej w czasie gdy on sam bawi w gościnie u teścia swego, sławnego Juga-Bogdana. Chce szukać pomsty, prosi o pomoc teścia i szwagrów, ale ci mu jej odmawiają. Sam więc wyrusza w bój, odnajduje Turka, toczy z nim pojedynek — przyczem jego żona staje po stronie Turka i naciera szablą na męża. Strahinja pokonuje wroga, niewierną małżonkę porywa na konia i odwozi do teścia. Stary Jug każe synom szablami zasiec siostrę, przed czem ją — mimo wszystko — broni Strahinja, zarzucając rodzinie żony to, że pomogła mu w potrzebie, a wobec tego nie ma prawa teraz do pomsty.

Różne są warjanty tej pieśni, niektóre odkrył sam autor. Zasadniczo chodzi o zakończenie, dziwne jak na pieśń ludową, która zasadniczo lubuje się w okrucieństwie. Tu zaś właśnie bierze górę rycerskość Strahinića. Dlaczego tak jest, a nie inaczej, o tem mówi obszernie autor. Praca ta napisana wyczerpująco, stanowi niewątpliwie cenny przyczynek do badań nad pieśniami ludu serbskiego.

Z. K.

NOWY PRZEWODNIK PO DALMACJI I ADRJATYKU.

Sekretarz konsulatu gen. w Zagrzebiu p. Roman Kowalik wydał przewodnik p. t. Jugosłowiański Adrjatyk — Dalmacja. Jest to cenny 200 stron z górą obejmujący zbiorek wiadomości nieodzownych dla turysty.

Dopełni on chlubnie wydawnictwa tego rodzaju o Dalmacji i morzu jugosłowiańskiem. Wydany na ładnym papierze, bogato ilustrowany kosztuje 6 zł, dla członków zaś pozn. Stow. pol.-jug. wyznaczył autor specjalną cenę preferencyjną 4 zł.

Reflektanci, pragnący nabyć to dziełko zechcą zgłosić się w sekretarjacie, gdzie można również egzemplarz okazowy obejrzeć.

Sprawy gospodarcze

HOTELARSTWO JUGOSŁOWIAŃSKIE.

Obciążenie jug. hotelarstwa, rozbudowanego w roku 1929 w konjunkturze niekorzystnej, wynosi obecnie 200 milj. dinarów. Min. przemysłu i handlu postanowiło pospieszyć obdłużonym zakładom hotelarskim z pomocą.

POLSKIE ZAKUPY TYTONIU JUG.

Polski Monopol Tytoniowy zakupił w Hercegowinie 90 wagonów i w Bośni 40 wagonów tytoniu w sumie 2.300.000 kg. Tą transakcją zostały wszystkie zapasy tytoniu jug. wyczerpane.

PODWYŻSZENIE TARYF TOWAR. I OSOBOWYCH W JUGOSŁAWJI.

Taryfy na kolejach jug. zostały podwyższone w niższych relacjach od 22 do 42%, w wyższych 22 — 25%.

Sport

Z „BIAŁEGO SZLAKU"

15. marca odbyły się w Planicy (Slowenja) międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem wszystkich słowiańskich olimpijczyków, a między nimi — jak prasa jug. podkreśla — najlepszy skoczek słowiański nasz Stanisław Marusarz. Nagroda: puhar przechodni dla najlepszego zawodnika w Planicy.

MECZ LEKKOATLETYCZNY.

W Katowicach i drugie spotkanie w Warszawie projektuje się w maju pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławji.

SCHRONISKA.

Dwa nowe schroniska uruchomiło stow. alpinistów jug., jedno na Vranica Planina i drugie na Javorina Planina.

OBNIŻKA PODATKU OD IMPREZ SPORTOWYCH.

Bilety na imprezy sportowe otrzymały znaczną obniżkę podatkową, celem uprzystępnienia jak najszerszym masom udziału w imprezach sportowych.

Turystyka

STATYSTYKA TURYSTYCZNA.

W 1935 r. odwiedziło Jugosławję 242.000 zagranicznych turystów. Dochód z turystyki wyniósł w 1934 r. 729 milj. din., w 1935 r. 763 milj. din.

BANJALUKA — JAJCE.

Banovina vrabska notuje za rok 1935 liczbę turystów 31.793 (w tem zagranicznych 3986). Uroki tych okolic cieszą się dużą frekwencją.

Z ruchu Stow. pol.-jug.

Z WARSZAWY.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU DELEG. LIGI STOW. POL.-JUG. W WARSZAWIE ODBYTEGO W DNIU 23 LUTEGO 1936 ROKU.

Obecni: Prezes — Dr. Tadeusz Dyboski, wiceprezes — poseł Jan Walewski, skarbnik — inż. Edward Szenfeld, wiceprezes — sędzia dr. Józef Woźniak z Poznania, delegaci: Częstochowy — Madeyski, Katowic — Mgr. Wiktor Bazielich, Lwowa — inż. Michał Pirgo, Poznania — płk. Antoni Chocieszyński, Warszawy — mec. Antoni Bogucki, sędzia Krzyżanowski i Halina Siennicka.

Jako goście asystowali obradom — X. Minister Dr. Bronisław Żongołłowicz, profesor Julije Benešić, oraz delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Stefan Siemieński.

Na wstępie powitał prezes Ligi, p. Dr. Dyboski, wszystkich zebranych, przybyłych delegatów z prowincji, oraz czcigodnych gości, poczem zaproponował obecnym, by zebraniu przewodniczył prezes Stowarzyszenia Poznańskiego, p. sędzia Woźniak. Propozycja została przyjęta jednogłośnie, pan sędzia Woźniak objął przewodnicwo i powołał panią Halinę Siennicką do prowadzenia protokółu. Przewidziany porządek dzienny został przez obecnych w następującej kolejności przyjęty:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia,

2. Sprawozdanie Zarządu Ligi,
3. Sprawozdanie poszczególnych Stowarzyszeń,
4. Omówienie sprawy „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego",
5. Wybór Ligi,
6. Wolne wnioski.

Ad 1) P. Halina Siennicka odczytała protokół z dnia 18 listopada 1934 r., który został przez obecnych przyjęty bez dyskusji.

Ad 2) P. Dr. Tadeusz Dyboski wygłosił dłuższe przemówienie sprawozdawczo - programowe, podkreślając, że mimo niezbyt sprzyjających okoliczności, ideologja nasza zbliżenia kulturalnego utrwala się i upowszechnia. Powstanie i świetny rozwój „Przeglądu Polsko - Jugosłowiańskiego", liczne kontakty osobiste, ożywiony ruch turystyczny świadczą o rozwoju naszej akcji. Obecnie za najbliższe zadanie poczytywać należy wymianę młodzieży, która tam na południu pojmie głębię duszy jugosłowiańskiej, a tu w Polsce zrozumie naszą tysiącletnią tradycję i stworzy, siłami młodych, lepszą przyszłość nowych pokoleń.

Przewodniczący wyraził podziękowanie Zarządowi Ligi za współpracę ze Stowarzyszeniami, oraz całokształt pracy nazewnątrz, a nawiązując do sprawy wymiany młodzieży do Jugosławji, zaznaczył, że po powrocie do kraju nie zdradza ona żadnego zainteresowania akcją naszych Stowarzyszeń. Po dłuższej dyskusji, zmierzającej do skoordynowania i realnych wyników wymiany, wniesiono, na propozycję przewodniczącego, do protokółu następujący dezyderat:

Zjazd Delegatów Ligi zwraca się z uprzejmą prośbą do X. Ministra Żongołłowicza, by opinje poszczególnych Stowarzyszeń co do wyboru studentów do wymiany, były, w miarę możności brane pod uwagę.

Skarbnik Ligi, inż. Szenfeld złożył sprawozdanie kasowe, wyrażające się po stronie dochodów sumą 647 zł 57 gr, a po stronie rozchodów — 635 zł 65 gr. Saldo wynosi 11 zł 92 gr. Po dłuższej dyskusji postanowiono, mimo pewne zastrzeżenia delegata lwowskiego p. inż. Pirgo, utrzymać obowiązkowe roczne wpłaty poszczególnych Stowarzyszeń na rzecz Zw. Ligi w wysokości 20 zł gdyż Liga, nie posiadając innych źródeł dochodu, a zmuszona do prowadzenia korespondencji, musi mieć zapewniony budżet roczny, stały, któryby pozwolił opędzić najważniejsze wydatki.

Ad 3). Przystąpiono do wysłuchania sprawozdań pojedyńczych Stowarzyszeń. Nie odpowiedziały na zaproszenie Zjazdowe następujące Stowarzyszenia: Białystok, Gdynia, Grudziądz, Łódź, Toruń i Wilno. Kraków przysłał pismo, stwierdzające, iż z powodu zbyt szczupłej garstki członków, delegata wysłać nie może.

a) Delegat Częstochowy, p. Madeyski, b. prezes Zarządu, został służbowo, podobnie, jak wiceprezesi Biłuchowski i Matula, przeniesiony z Częstochowy. Pozostał jeno sekretraz, p. Borys Górewicz, który miał zwołać zebranie, celem przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu. Z tem należy jednak poczekać, aż się stosunki ustabilizują, społeczeństwo bowiem jest w tej chwili w Częstochowie rozbite. Członków jest około setka.

b) Delegat Katowic, mgr. Wiktor Bazielich, zastępca sekretarza Zarządu. Specyficzne warunki pracy na Górnym Śląsku utrudniają nieco działalność Stowarzyszenia. Zarząd posiada pewną dozę inicjatywy, ale może niedość energji w ściąganiu składek. Fundusz osiągnięty z wycieczki, urządzanej przed rokiem, jest na wyczerpaniu. Członków posiada zgórą 100.. Stowarzyszenie urządziło w 1934/35 r. kurs języka chorwacko-serbskiego, akademję na uroczystość 1. XII. 1933 r., nabożeństwo żałobne po zgonie Króla Aleksandra w 1934 r. Stowarzyszenie postarało się o wystawienie przez teatr miejscowy „Matki Jugovićów" Vojnovića, przyczem zakupiło trzy spektakle dla młodzieży. Pozatem zaznaczyć należy pracę i inicjatywę pojedyńczych członków, wyrażającą się m. in., jako pomoc i opieka dla inżynierów kolejowych z Jugosławji, będących na praktyce na Górnym Śląsku.

Przewodniczący wyraził głębokie uznanie dla wysiłków Katowickiego Stowarzyszenia, któremu udało się przepro-

wadzić rzecz niezmiernie trudną, mianowicie wystawienie tej klasycznej sztuki, co się jeszcze dotąd nigdzie nie udało.

c) Delegat Lwowa, inż. Michał Pirgo. Stowarzyszenie Lwowskie urządziło w okresie sprawozdawczym wystawę jugosłowiańską, w czasie której wygłoszone były odczyty przez sen. Popovića z Belgradu i p. Nowakowskiego. Wystawę powtórzono w okresie Targów Wschodnich. Pozatem urządzono 2. września 1935 r. obchód imienin Króla Piotra i w rocznicę zgonu Króla Aleksandra nabożeństwo żałobne. 1 grudnia na akademji dorocznej wygłosił p. radca Lubaczewski odczyt „O duszy jugosłowiańskiej", a 25 stycznia odbył się odczyt bardzo udany p. Marji Huberówny p. t. „W zimie o słońcu". Istnieje zamiar wystawienia we Lwowie paru komedyj Vesnića i Nušića. Pozatem rozpoczęto wymianę korespondencji między młodzieżą lwowską i zagrzebską. Członków posiada Lwów — 148.

d) Delegaci Poznania: Prezes, sędzia Woźniak i redaktor „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego", płk. Chocieszyński. Członków 750. Stowarzyszenie ma następujące sekcje 1) prasową, która wydaje „Przegląd Pol.-Jug."; 2) odczytową, organizującą co miesiąc odczyty, połączone z koncertem i zebraniem towarzyskiem, z udziałem niekiedy prelegentów z innych miast, jak pani Alberti, prof. Francic; 3) turystyczną, urządzającą co roku od kilku lat po 3 wycieczki, przyczem utrzymywany bywa kontakt z władzami miejscowemi i przedstawicielstwem polskiem; 4) rozrywkową, organizującą w sobotę po pierwszym wieczory towarzystkie z bridżem i tańcami, oraz doroczne bale reprezentacyjne; 5) propagandową, urządzającą obchody, akademje, uroczystości żałobne (ta ostatni zgromadziła w teatrze 1200 osób). Mimo wszystko jednak Zarząd czyni w tym roku pewne oszczędności i zmienia lokal na tańszy.

e) Delegat Warszawy, prezes Antoni Bogucki (w-prezes Br. Krzyżanowski). Członków nominalnych 400, płacących stokilkadziesiąt. Urządza co miesiąc zebrania odczytowe, lub koncertowe, podejmuje gości z Jugosławji; w listopadzie 1934 prof. Petrovića, któremu zorganizowało trzy odczyty, w r. b. kapelmistrza p. Lovro Matačića.

Ad 4) Omawiano sprawę dalszego wydawania „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego", którego redakcja walczy z trudnościami z powodu niedostatecznej ilości prenumeratorów. Na wniosek redaktora płk. Chocieszyńskiego, uchwalono, iż wszyscy członkowie Stowarzyszeń winni prenumerować to pismo, które wówczas mogłoby nawet cośkolwiek cenę swą obniżyć (obecnie roczna opłata wynosi 3 zł). W dyskusji wziął udział profesor Julije Benešić, który zakomunikował, iż na ostatniem posiedzeniu Komisji Kulturalnej Polsko-Jugosł., której prezesem jest X. Minister Żongołłowicz, omawiano sprawę tego pisma i postanowiono nie dopuścić do upadku „Przeglądu". Obecny X. Minister potwierdził te słowa.

Ad 5) Przystąpiono do wyborów władz Ligi na najbliższe dwulecie. Na wniosek przewodniczącego p. prezesa Woźniaka wybrano ponownie na prezesa Dra Tadeusza Duboskiego, Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Opieki Społ., na wiceprezesa pana Jana Walewskiego, posła na Sejm. Jako wiceprezesi z prowincji wybrani zostali pan sędzia Józef Woźniak z Poznania, oraz profesor Niemczycki ze Lwowa. Sekretarjat Generalny powierzono p. Halinie Siennickiej, zastępstwo zaś drowi Olgierdowi Krukowskiemu. Skarbnikiem pozostał nadal pan inż. Edward Szenfeld. Pozatem na zasadzie upoważnienia Zjazdu wchodzi przez kooptację każdorazowo prezes Stowarzyszenia Warszawskiego w skład Zarządu Ligi (obecnie pan marszałek Antoni Bogucki).

W o l n e w n i o s k i. Polecono Zarządowi wysłanie pism powitalnych do Ligi w Belgradzie.

Po posiedzeniu zostali uczestnicy urzyjęci przez posła jugosłowiańskiego, pana Ministra Grisogono.

Z POZNANIA.

XIX WIECZÓR WOKALNO-MUZYCZNY

1. marca br. odbył się jako ostatni w starym lokalu (w przyszłości wszystkie podobne imprezy Stowarzyszenie zamierza urządzać w sali koncertowej Św. Mar-

cina) wieczór wokalno-muzyczny poprzedzony odczytem o Jugosławji.

Tym razem temat nosił tytuł „Człowiek w krajobrazie Jugosławji". Odczyt ujęty barwnie przez p. dr. Józefa Czekalskiego dał malowniczy pogląd geograficznego oblicza Jugosławji, jej uroków i dziwów przyrody, stanowiących jakby piękną przez Stwórcę człowiekowi daną ramę.

Wykonawcami części koncertowej byli Tamara Bogucka-Prawdzic-Laymanowa (sopranistka) p. prof. Janusz Nowak (bas) i pianistka mgr. Joanna Chilewska-Kielasińska.

P. T. Bogucka-Prawdzic-Laymanowa wystąpiła zamiast zapowiedzianej w programie p. W. Kędziorówny. Niestety nie zaśpiewała z powodu braku czasu na przygotowanie coś z repertuaru jugosłowiańskiego, a to są przecież „nasze obyczaje"..., których trzeba przestrzegać ściśle. Podtrzymywanie tej chlubnej tradycji w programach koncertowych Stowarzyszenia jest ich cechą dodatnią. P. T. Bogucka - Prawdzic - Laymanowa posiada głos o pięknem metalicznem brzmieniu, a jako osoba bardzo muzykalna, interpretacją pieśni wykonanych sprawiła maksimum zadowolenia. Najlepiej się nam podobała arja ze „Śnieżki" (Rimskij-Korsakowa) i pieśń Niewiadomskiego (Veni creator). Trzeba jedynie popracować jeszcze nad „górą". Przydałby się też większy spokój w zachowywaniu się na estradzie i mniej nerwowości. Śpiewanie „legato" musi dać z czasem i dobrą pewną „górę", bo „fundament", tj. średnica jest prawidłowo impostowana.

P. Janusz Nowak (bas) jest śpiewakiem z wyrobioną artystyczną świadomością, z głosem zrównoważonym, dużym, a zarazem miękkim, o obszernej skali. — Wykonuje rzecz z powagą i muzykalną kulturą.

Sam głos p. Nowaka równy we wszystkich rejestrach, dźwięczny przy „forte", soczysty, natomiast nie możemy się zgodzić z jego „pianami". Są to dźwięki jakieś „nie oparte", bez timbru, bez wibracji... i psują cały efekt zdobyty wspaniałem „forte". Tu tkwi stanowczo jakieś nieporozumienie...

Pianistka p. Joanna Chilewska-Kielasińska, znana już poprzednio z występu w „Radjo", należy do artystek wyższej klasy. Doskonała technika, muzykalność i zdolność wykonawcza. Ballada G-mol Chopina wypadła bez zarzutu, frazowanie bardzo trafne, pełne chopinowskiej rozlewności i szczerego romantyzmu. Co do innych utworów jak Slavenskiego „Scherzo balcanico" i „Danse Yougoslave" — można mieć pewne zastrzeżenia. Muzyka ta, aczkolwiek bardzo „moderne", ma jednak dużo oryginalnych swoistych pierwiastków folklorystycznych i warto by je plastyczniej „podać" słuchaczom. Utwory są bardzo wartościowe i oryginalne.

Zastępca.

CO BĘDZIE MODNE?

KOMUNIKATY

NA TRUMNĘ Ś. P. DJONIZEGO KRÓLIKOWSKIEGO, honorowego członka Stow. Pol-Jug. złożył Zarząd wieniec z żywego kwiecia.

NOWY LOKAL STOWARZYSZENIA POL.-JUG., znajdujący się przy ul. 3-go Maja 3, jest już w zupełności urządzony i mamy nadzieję, że będzie miłym towarzyskim przybytkiem.

NASTĘPNY WIECZÓR WOKALNO-MUZYCZNY odbędzie się w niedzielę, dnia 26 kwietnia br. w sali koncertowej Św. Marcina.

ZNIŻKI DO KIN. Kto reflektuje na zniżkową, sezonową legitymację do kin „Apollo" i „Metropolis", zechce tydzień naprzód zamówić ją w sekretarjacie.

ZNIŻKI TEATRALNE. Staraniem Zarządu uzyskano dla członków Stowarzyszenia 25 proc. zniżki do teatrów Polskiego, Wielkiego i Nowego. Stosowne kupony na wszystkie przedstawienia wydaje sekretartjat w godzinach urzędowych.

LISTA NOWYCH CZŁONKÓW. Następujące osoby zgłosiły swój akces do Stowarzyszenia:

Dr. Drzymała Stanisław, kpt., sędzia wojskowy.

Dr. Grot Zdzisław, bibljotekarz Star. Krajowego.

Mjr. Łoziński Stanisław, sędzia wojskowy.

Plaszczyk Feliks, stud. wydz. praw.-ekon.

Thielowa Wiktorja, żona dyr.

Tomaszewski Zdzisław, em. sędzia.

Schwarz Emil, referendarz I. S.

Stankiewicz Mieczysław, handlowiec.

Popierając

Przegląd Polsko-Jugosłowiański

— którego abonament roczny kosztuje zaledwie **3 zł** —

wznosimy wspaniały gmach

wszechsłowiańskiego porozumienia

Dla ogłoszeń korzystny organ reklamy, gdyż ma on zasięg na całą Polskę i Jugosławję